Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny ... do ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. ... gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna ... zł. ... gr. ... rękopisów zarówno ... jak i ... rzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 15 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 100. Łódź, środa 10 kwietnia 1935 r.

Zmasakrowanie bezbronnych staruszków.

Trzech zamaskowanych bandytów

w mieszkaniu emeryta kolejowego.

NAKŁO, 10.4 Mieszkańcy miasteczka Nakła żyją pod wrażeniem ohydnego napadu rabunkowego, jaki miał miejsce w nocy w spokojnem tem miasteczku. Ofiarą napadu padło dwoje staruszków emerytowany kolejarz 70-letni Gottlieb Kalk i 66-letnia jego małżonka. Staruszek został ciężko ranny i walczy ze śmiercią, a żona jego odniosła lżejsze obrażenia cielesne. Szczegóły tego napadu bandyckiego przedstawiają się jak następuje:

Około północy wtargnęli pod osłoną nocy do mieszkania kolejarza Kalka przy ul. Piastowskiej trzej zamaskowani bandyci. Kolejarz i jego żona

pogrążeni byli we śnie.

Podejrzane szmery przebudziły emeryta, który niemało się przestraszył, gdy nagle ujrzał przed sobą bandytę z rewolwerem w ręku. Bandyci zażądali od staruszka wydania pieniędzy, a gdy staruszek oświadczył, że nie posiada gotówki zaczęli się nad nim znęcać Podczas gdy dwóch bandytów przy świetle lampki elektrycznej przeszukało pokój za pieniędzmi, trzeci pięścią i kolbą rewolwerową uderzał kilkakrotnie w głowę bezbronnego staruszka.

Rany zadane staruszkowi przez bandytę były tak ciężkie, że krew tryskała z głowy starca jak fontanna, tak, że część sufitu

obryzgana była krwią.

W wielkiej kałuży krwi pozostawiono starca bezprzytomnego na podłodze.

W międzyczasie przebudzona szmerami małżonka, znajdująca się w pokoju sąsiednim wkroczyła do pokoju męża. Bandyci rzucili się na nią, bijąc ją do nieprzytomności. Po tej masakrze bandyci zabrali bieliznę i inne drobne przedmioty, ulatniając się w niewiadomym kierunku. Pieniędzy po dokładnem przeszukaniu mieszkania nie znaleźli.

Staruszkowie do rana przeleżeli na podłodze w kałuży krwi. Z ogromnym wysiłkiem udało się staruszce około godziny 5 resztką sił doczołgać się do mieszkania sąsiadów i prosić o pomoc. Sąsiedzi natychmiast zaopiekowali się ofiarami ohydnego napadu bandyckiego i zaalarmowali policję.

Istnieje mało nadziei utrzymania staruszka przy życiu. Jak dotąd, spowodu znacznego upływu krwi emeryt

nie odzyskał przytomności.

Policja czyni energiczne dochodzenia, celem ujęcia zbrodniarzy.

—:o:—

Min. Radew przed Grobem Nieznanego Żołnierza



Bułgarski minister oświaty gen. Radew przechodzi przed frontem kompanji honorowej do Grobu Nieznanego Żołnierza

Nieszczęśliwe zakończenie bójki.

Śmiertelny cios kozikiem.

ŁÓDŹ, 10 kwietnia. Wczoraj wieczorem w Radomsku, przy ulicy Piotrkowskiej dokonane zostało morderstwo. Trzej osiemnastoletni młodzieńcy Jerzy Mika, Edm. Werner i Witold Łysik, zamieszkali w Radomsku przechodząc ulicą zaczepili stojących w bramie jednego z domów przy ulicy Piotrkowskiej Chaima Gliksmana, Szmula Kleinermana i Abrama Braunera. Ostra sprzeczka zamieniła się w bójkę w czasie której Jerzy Mika wyciągnąwszy z kieszeni duży kozik zadał nim cios w piersi Abramowi Braunerowi.

Brauner przewieziony do szpitala miejscowego zmarł po kilku godzinach.

Jerzy Mika został aresztowany, zatrzymani zostali również do czasu przeprowadzenia dochodzenia Werner i Łysik.

—:o:—

Krwawa tragedja małżeńska w Łodzi.

Nóż w sercu mężatki.

Straszny epilog pijackiej zabawy.

ŁÓDŹ, 10 kwietnia. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczór VII komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością o zabójstwie dokonanem w domu przy ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich 8. W świetle zebranych przez nas informacyj przebieg zbrodni był następujący:

W wymienionym domu zajmowali jednopokojowe mieszkanie małżonkowie Wolscy. Wczoraj popołudniu w mieszkaniu Wolskich, odbywała się suta libacja, w której wzięło udział kilku znajomych Wolskiego.

Około godziny 10 wieczór pomiędzy Wolskimi wywiązała się ostra sprzeczka, podczas której Wolski dużym nożem kuchennym zadał swej żonie cios w piersi. Kiedy zbroczona krwią kobieta upadła na ziemię świadkowie zbrodni obezwładnili Wolskiego i zaalarmowali niezwłocznie pogotowie ratunkowe Ubezpieczalni Społecznej oraz policję.

Kiedy lekarz pogotowia wraz z sanitarjuszami znaleźli się w mieszkaniu Wolskich żona jego 24-letnia Leokadja w negliżu leżała na kanapie. Z dużej rany po lewej stronie piersi spływała krew. Wolska była już nieprzytomna. Lekarz stwierdził u niej głęboką ranę w okolicy serca, z nadwerężeniem tkanek sercowych. Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku Wolską przewieziono niezwłocznie do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej, przy ulicy Zagajnikowej gdzie nieszczęśliwa kobieta mimo pomocy lekarskiej zmarła w godzinę później.

Zwłoki zamordowanej mężatki przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego w celu dokonania sekcji

Żonobójca — Wolski został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Co było istotną przyczyną krwawej tragedji małżeńskiej narazie nie ustalono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi Wydział Śledczy w Łodzi.

—oOo—

Sprzątacz wagonów kolejowych

OKAZAŁ SIĘ ZŁODZIEJEM BIŻUTERJI

Bydgoszcz, 10 kwietnia. Na posterunku dworcowym PP Józefa Pawłowska, ziemianka mieszkająca w Żonie, w powiecie wągrowieckim zameldowała dyżurnemu funkcjonarjuszowi policji, że odbywając podróż pociągiem osobowym nr. 1734 z Wągrowca do Bydgoszczy padła ofiarą tajemniczego rabunku.

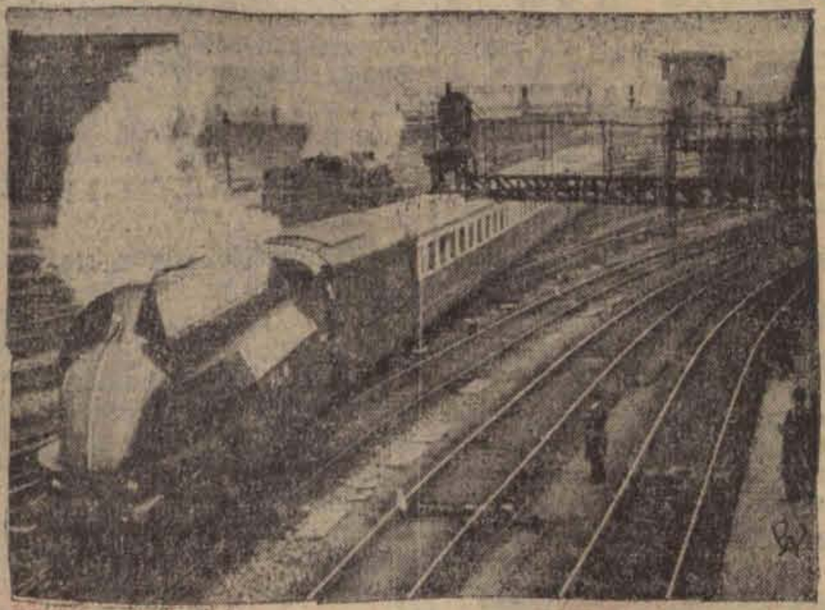
Wśród zagadkowych okoliczności skradziono p. Pawłowskiej torebkę z zawartością około 200 zł. gotówki i cennej biżuterji, oszacowanej przez jubilera na 2 tysiące złotych. M. in. w torebce, skradzionej przez nieznanego sprawcę, znajdowały się trzy drogocenne pierścionki, wysadzone brylantami i kamieniami (szmaragdy)

W toku energicznego śledztwa wywiadowcy policji wpadli na trop niejakiego Feliksa W. z Bydgoszczy, zam. przy ul. Nakielskiej, z zawodu posługacza i sprzątacza wagonów kolejowych. On bowiem zatrudniony był krytycznego dnia w pociągu osobowym nr. 1734. W krzyżowym ogniu pytań Feliks W. przyznał się ze skruchą do popełnionej kradzieży i wskazał miejsce, w którem ukrył torebkę z pieniędzmi i biżuterją.

Torebkę, którą istotnie znaleziono we wskazanem przez złodzieja miejscu, zwrócono poszkodowanej.

—oOo—

Nowy typ pociągu aerodynamicznego.



Na zdjęciu nowy typ pociągu aerodynamicznego, uruchomionego na linji Paryż—Lyon, który rozwija szybkość 145 km. na godz. Lokomotywa i trzy wagony stanowią jeden blok, który jednak w razie potrzeby może być rozdzielony. Dla zmniejszenia oporu powietrza nawet tender i koła są pokryte blachą. Lokomotywa tego pociągu waży 80 ton, wagony po 45 ton

Przyśpieszenie egzaminów maturalnych.

Łódź, 10. 4. — Dowiadujemy się, że tegoroczne egzaminy maturalne w szkołach średnich rozpoczną się już w miesiącu maju a zakończone być mają wraz z zakończeniem roku szkolnego t. j. na dzień 15 czerwca.

Dotychczas egzaminy maturalne kończyły się daleko później, bo z końcem czerwca.

—:o:—

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10, wpłaceniu 9.05, funt angielski w żądaniu 25,80, w płaceniu 25,50 rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4,65, marka w żądaniu 196, w płaceniu 195, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary 5,25 5.26. Funty angielskie 25,55.

Czechura stanie ponownie przed sądem?

Prośba obrońcy o wznowienie postępowania,

Rzeszów, 10. 4.—Niezależnie od prośby skierowanej do P. Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie Gabrjela Czechury, mordercy śp. naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, adwokat dr. A. Hollander wniósł do Sądu Najwyższego w Warszawie za pośrednictwem Sądu Okręgowego w Rzeszowie pismo domagające się wznowienia postępowania przeciwko Czechurze z prośbą o wstrzymanie wykonania wyroku.

W piśmie tem obrońca między innemi podnosi:

Na podstawie wyroku Sądu Okręgowego w Rzeszowie jako Sądu przysięgłych uznano prawomocnie oskarżonego Gabrjela Czechurę winnym zbrodni zabójstwa oraz zbrodni rabunku, dokonanych na osobie śp. Stanisława Krzosa naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu.

Rozpoczęty już akt egzekucji na osobie Gabrjela Czechury został przerwany, ileże Gabrjel Czechura pod wpływem ataku psychicznego czy też epileptycznego stracił w trakcie egzekucji w zupełności przytomność, a obecni lekarze sądowi mieli stwierdzić ciężki stan zachorzenia serca, nie pozwalający na wykonanie, a raczej na ukończenie wszczętej egzekucji. Oskarżony Gabrjel Czechura, który już raz przeszedł dreszcz przedśmiertny, miałby ewentualnie być podleczony, by poraz wtóry mógł się stać zdolnym objektem dla wykonania na nim orzeczonej kary śmierci.

Powyższy stan rzeczy ujawnił

nieznany oskarżonemu,

jego obrońcy i Sądowi orzekającemu w chwili ferowania wyroku i orzekania kary śmierci, że Czechura dotknięty jest, niewątpliwie już w chwili popełnienia czynu dotkniętym był ciężką chorobą czy to nerwów, czy też epilepsji, względnie ciężką chorobą serca, który to stan choroby niewątpliwie miał wpływ i mógł mieć na działanie oskarżonego.

Ujawniony stan choroby u Czechury czy to nerwów czy też epilepsji względnie ciężkiej choroby serca wpłynąłby inaczej i to na korzyść oskarżonego na uchwałę sędziów przysięgłych. Oskarżony nie był badany przez specjalistów wogóle, a w szczególności nie był eksperymentalnie badany w tym kierunku, jak on reaguje pod wpływem doznanego przestrachu.

Z tych powodów wnosi obrońca o dopuszczenie wznowienia postępowania, o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji celem ponownego rozpatrzenia sprawy.

—oOo—

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych.



Od 13 kwietnia b. r. zostanie zniesiony
TERMIN ULGOWY PŁACENIA PODATKÓW.
Odsetki tylko od sum powyżej 10 złotych.

Warszawa, 10. 4. — Jak donosiliśmy ukazała się ustawa regulująca na nowych zasadach pobór odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych. Ustawa ta postanawia m. in., iż od zaległości w daninach publicznych, których spłata została odroczona lub rozłożona na raty, pobiera się odtąd odsetki ulgowe w wysokości zniżonej

do 0,4 proc. miesięcznie.

Od zaległości w daninach, których spłata nie została odroczona lub rozłożona na raty, w miejsce dotychczasowych kar za zwłokę pobiera się odsetki w wysokości 0,75 proc. miesięcznie, począwszy od dnia następnego po upływie terminu płatności.

Prawo do ulgowych odsetek uzyskuje płatnik z mocy samego prawa z chwilą powzięcia przez właściwą władzę postanowienia o odroczeniu lub rozłożeniu na raty zaległości, przyczem prawo to służy mu za cały okres, licząc od dnia powstania zaległości. Płatnik traci uzyskane prawo do odsetek ulgowych,

jeżeli nie dotrzymał terminu,

do którego spłata została odroczona. Gdy zaległość została rozłożona na raty płatnik w razie nieuiszczenia raty w terminie traci prawo do odsetek ulgowych przypadających od tej raty i od rat pozostałych.

Umorzenie podatku w całości lub w części pociąga za sobą umorzenie w odpowiednim stosunku odsetek i odsetek ulgowych. W gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie przypadkach, minister skarbu może zezwolić na umorzenie w całości lub w części należności z tytułu odsetek i odsetek ulgowych. Sumy nadmiernie lub nienależnie wpłacone w odsetkach lub odsetkach ulgowych, podlegają zaliczeniu z urzędu na poczet innych płatnych należności podatnika a w ich braku zwrotowi w gotówce na prośbę podatnika.

W związku z wejściem w życie wspomnianej ustawy odpada równocześnie dotychczasowy

14-dniowy termin ulgowy,

w czasie którego nie były zaliczane kary za zwłokę.

O ile zaległość w daninach publicznych nie przekracza w każdej daninie łącznie

z dodatkami 10 zł.

odtąd odpada wogóle pobór odsetek. Ustawa zachowuje dotychczasową zasadę, iż przy obliczaniu odsetek i odsetek ulgowych miesiąc zaczęty liczy się za cały. Powyższa ustawa wchodzi w życie w 14 dni po ogłoszeniu, tj. z dniem 13 kwietnia rb.

Sąd oddalił skargę prywatną przeciwko robotnikom
za okupowanie fabryki.
Motywy sensacyjnej decyzji.

CZĘSTOCHOWA 10.4

Donosiliśmy już o sensacyjnej sprawie karnej wytoczonej niedawno przez częstochowską fabrykę papieru swoim 109 robotnikom, którzy na tle zatargu płac, proklamowali przed kilku tygodniami strajk okupacyjny w papierni, zajmując wszystkie budynki fabryczne.

Pierwszy tego rodzaju proces w Polsce, kwestjonujący prawo okupacji — wzbudził kolosalne zainteresowanie w kołach przemysłowych, jak i w sferach robotniczych, które oczekiwały wyroku z niecierpliwością. Robotnicy jak wiadomo oskarżeni zostali z art. 252 K.K., przewidującego 2-letnią karę więzienia za bezprawne zajęcie pomieszczenia, lub terenu, stanowiącego własność osoby trzeciej, przyczem, w myśl odnośnego postanowienia 252 art. K. K. oskarżenie w tym wypadku może być tylko prywatne.

Rozprawa trwała bardzo krótko. Ogłoszona została decyzja sądu, umarzająca postępowanie w trybie oskarżenia prywatnego przeciw oskarżonym 109 robotnikom, wychodząc z założenia, że w danym wypadku nie może być mowy o art. 252 K.K., mającym na celu ochronę praw majątkowych.

Sąd w motywach stał na stanowisku, że okupacja zakł. fabryczn. nie może być identyfikowana z bezprawnem wtargnięciem do cudzego lokalu, lub na cudze terytorjum wbrew woli właściciela, bo takie wtargnięcie ma najczęściej na celu korzyści materjalne ze szkodą dla stanu majątkowego właściciela bezprawnie zajętego lokalu, czy terenu. W danym wypadku okupowanie terenów fabrycznych papierni miało raczej na celu

obronę interesów

robotniczych, a więc nie podpada pod art. 252 k. k. i nie pokrywa się z intencją istotną prawodawcy.

Sąd grodzki w Częstochowie postanowił jednak sprawę przekazać prokuratorowi do ewentualnego ścigania w trybie oskarżenia publicznego z art. 251 k. k. za wywieranie przymusu, mającego na celu zmuszenie dyrekcji fabryki do pertraktowania ze strajkującymi.

Ta okoliczność nie została jeszcze definitywnie ustalona i rzeczą prokuratora będzie zbadać, czy zachodzi tu okoliczność wywarcia presji na dyrekcję, oraz czy presja ta jest, według intencji kodeksu karnego, karalna. Jeżeli prokuratura taką okoliczność ustali, wówczas wytoczy ona sprawę, w przeciwnym wypadku — całe postępowanie karne zostanie umorzone.

Art. 251 K. K. mówi: kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

Narazie więc sprawa w trybie postępowania prywatnego, została umorzona losy jej jednak nie są jeszcze rozstrzygnięte.

Kosztami postępowania obciążona została strona skarżąca.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Tekst paktu francusko - sowieckiego został już ustalony.

(—) Donoszą z Rzymu, że oczekiwane jest przybycie na konferencję w Stresie 500 dziennikarzy. Korespondenci będą mieli do dyspozycji 23 linje telefoniczne, z tego 12 łączących bezpośrednio Stressę z Paryżem i Londynem.

(—) Minister Simon wygłosił w Izbie Gmin sprawozdanie z wyników podróży min. Edena do stolic europejskich. Pakt wschodni zdaniem Polski nie polepszy pomyślnej atmosfery, ustalonej przez zawarcie układów z Niemcami i Sowietami. Sowiety za wszelką cenę domagają się przystąpienia Polski i Niemiec do paktu wschodniego.

Według oświadczenia podsekretarza stanu Sassoona w Izbie Gmin, lotnictwo angielskie posiada jeszcze pewną przewagę nad niemieckiem.

(—) W całych Niemczech obchodzono wczoraj uroczyście 70 urodziny generała Ludendorffa.

(—) W Berlinie został podpisany układ sowiecko - niemiecki, przewidujący nowe zamówienia sowieckie w Niemczech na sumę 200 miljonów marek.

(—) Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki przyjął na audjencji p. ministra skarbu Zawadzkiego i w jego obecności subskrybował pożyczkę inwestycyjną.

(—) Pod Solcem kieleckim wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkańcy wsi Lipsko Stefan Siebyło i Antoni Chmielnicki, powracający z pola chcieli skrócić sobie drogę i przejechali przez dół napełniony wodą deszczową. Wobec znacznego rozmoknięcia gruntu konie ugrzęzły na dnie dołu wraz z wozem. Siebyło i Chmielnicki utonęli. Zginęły również konie. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar wypadku wydobyto w pół godziny później.

(—) Rozpoczęto prace nad budową szosy helskiej z Wielkiej Wsi do Juraty.

(—) Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi otrzymała z zakładu Ubezpieczeń Sp. w Warszawie legitymacje ubezpieczeniowe dla robotników i pracowników umysłowych. Termin wydawania legitymacyj zostanie ogłoszony.

(—) Wczoraj do spółki wydawniczej „Mazowiecka", do której należą „Wieczór Warszawski" i „ABC" przybył sekwestrator sądowy adwokat Prądzyński który zawiadomił wydawnictwo o sekwestrze. Jednocześnie mianował naczelnym redaktorem wszystkich wydawnictw b. min. skarbu Zdziechowskiego, który popiera ostatnio kierunek zbliżony do rządu.

(—) Wczoraj w gabinecie kom. Wojewódzkiego obradowano nad oświadczeniami, jakie mają złożyć radni Joel i Kapczyński w związku z zajściami na terenie Rady. Powzięcie ostatecznej decyzji co do tekstu oświadczeń odłożono do następnej konferencji w czwartek.

(—) Zatarg w przemyśle pluszowym w Łodzi został wczoraj zlikwidowany. Strajk pończoszników trwa dalej.

(—) Starostwo Grodzkie zabroniło wydawania pisma znanemu z afer szkolnych Jerzemu Starowiczowi skazanemu za nabieranie na kaucje na 10 miesięcy więzienia.

Wzrost temperatury.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 10 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 10 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 5 st. powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,0 milimetra. Tendencja barometryczna — nierównomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 8 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami opady.

ZBRODNIA BESTJALSKICH PAROBKÓW.
Wieśniak padł pod razami kolegów syna.

Z Rzeszowa donoszą:

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie toczyła się rozprawa karna przeciwko Stanisławowi Fludzie i 3 towarzyszom, oskarżonym o zabicie śp. Michała Surówki. Tło tej sprawy jest następujące:

W Przeworsku odbywała się zabawa ogrodowa, na którą przybyli również parobcy z Maćkówki amiędzy innymi i oskarżeni. W trakcie zabawy doszło do nieporozumienia i bitki między osk. Rybickim a synem Surówki — Stanisławem, w czasie której Rybicki zranił siekierą w głowę Surówkę. W obronie syna swego stanął śp. Michał Surówka, uderzając laską osk. Rybickiego. Urażeni tem chłopcy z Maćkówki postanowili się zemścić i w tym celu ukryli się w rowie przydrożnym, którędy miał wracać Surówka. Gdy tenże się ukazał, wyskoczyli wszyscy czterej z rowu i tak dotkliwie go pobili, że Sur., mimo przewiezienia go do szpitala w Jarosławiu—zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Po przesłuchaniu świadków zajścia trybunał zasądził osk. Rybickiego na 5 lat więzienia, zaś osk. Fludę, Steckę i Bieniasza po 3 i pół roku więzienia.

Właściciel urojonego patentu
sprzedawał tandetne kołnierzyki gumowe.

Z Tczewa donoszą:

Od dłuższego czasu na terenie województwa pomorskiego bezkarnie grasował wyrafinowany oszust i darmozjad, 24-letni Majer Goldsobel, zamieszkały rzekomo w Grudziądzu przy placu 23 Stycznia.

Goldsobel, mający za sobą trzy wyroki sądowe oraz dwa listy gończe władz śledczych, wpadł na oryginalny sposób nabierania kupców chrześcijańskich. W tym celu Goldsobel zamówił sobie w jednej z drukarń ulotki reklamowe nieistniejącej wielkiej firmy „Marko" — warszawskiej fabryki specjalnych wieczornych kołnierzyków, wyrabianych rzekomo z specjalnej masy, zwanej burmą angielską, podając zarazem na ulotkach numer prawnie zarejestrowanego w Państw. Urzędzie Patentowym w Warszawie patentu, który istniał w jego bujnej fantazji.

Oszust ten, zaopatrzony w specjalne sfałszowane bloczki inkasowe i zleceniowe firmy „Marko", jako generalny reprezentant tej firmy w Polsce począł nabierać kupców, sprzedając im sfabrykowane przez siebie zwykłe kołnierzyki gumowe.

Goldsobel, nabrawszy poprzednio kilku kupców, nie spostrzegł, że jest pilnie strzeżony przez wywiadowców tczewskiego wydziału śledczego, którzy aresztowali żydka.

Sprawa ta rozpatrywana była przez zamiejscowy wydział sądu okręgowego, który zasądził Goldsobla na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

W najbliższym czasie Goldsobel zasiądzie ponownie na ławie oskarżonych wraz z swym wspólnikiem, który w ub. tygodniu na podstawie rozesłanych przez tut. wydział śledczy listów gończych za większe oszustwo ujęty został w Żyrardowie pod Warszawą.

CHŁOPIEC POD KOŁAMI DOROŻKI.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 10. 4. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Michalina Zielińska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Na ulicy Południowej najechany przez dorożkę odniósł ogólne obrażenia ciała 7-letni Chaim Juwen, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Zielonej 17. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Pabjanickiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy Michał Studniarek, zamieszkały we wsi Rzepki, powiatu łódzkiego. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— W bójce przy ulicy Cegielnianej odnieśli okaleczenia ciała Moszek Gelfer, niewiadomego miejsca zamieszkania i 29-letni Bronisław Stępień, mieszkaniec Strykowa. Poszkodowanym udzielono pierwszej pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

— We wsi Zielniki, pod Łodzią, ubiegłej nocy pożar strawił zagrodę Jana Kowalczyka. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 5.000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

ŻYCIE PABJANIC.

UKARANY ŻOŁNIERZ.

Podczas robót budowlanych przy szkole powszechnej na ul. Pułaskiego miał miejsce incydent pomiędzy zatrudnionym na robotach robotnikiem Ornafem Czesławem, a technikiem budowlanym Kłysem. Ornaf, powodowany chęcią zemsty na tle bliżej nieznanych okoliczności w pewnym momencie usiłował zrzucić z rusztowania technika budowlanego Kłysa, co mu się jednak na szczęście nie udało. Atoli policja zainteresowała się incydentem i pociągnęła winnego do odpowiedzialności karnej.

Ornaf Czesław, lat 24 stały mieszkaniec Pabjanic w międzyczasie powołany został do służby wojskowej, skąd sprowadzony został do sądu.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał go na 1 miesiąc aresztu, którą to karę odbędzie po ukończeniu służby wojskowej.

PRZENIESIENIE CMENTARZA WOJSKOWEGO.

Na gruntach włościanina Stanisława Młostonia we wsi Terenin gm. Górka Pabianicka znajdował się przygodny cmentarz wojenny poległych podczas wielkiej wojny żołnierzy niemieckich i rosyjskich w liczbie 51.

Na mocy rozporządzenia władz administracyjnych prochy żołnierzy przeniesione zostały na cmentarz wojskowy do Pawłowic, gdzie znalazły właściwe dla siebie pomieszczenie.

SPRZEDAŻ ZAJĘTYCH PRZEDMIOTÓW.

Coraz częściej zdarza się, że właściciele zajętych przez komornika przedmiotów z tytułu zaległych podatków lub długów prywatnych, nie licząc się z konsekwencjami, sprzedają te przedmioty na własną rękę jeszcze przed licytacją. Tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z odnośnemi przepisami i sprawcy zostają ukarani.

Oto niejaka T. Brokman sprzedała zajętą przez komornika maszynę do szycia oraz patefon, które to przedmioty obłożone były aresztem na rzecz wierzyciela Kotka.

Stawiona przed Sąd Brokman tłumaczyła się nieświadomością popełnionego występku i prosiła o uniewinnienie. Sąd jednak nie przychylił się do jej prośby i skazał ją na 2 tygodnie aresztu.

Konie zdradziły miejsce zbrodni.
DWA MORDERSTWA O 20 ZŁOTYCH.

Z ŁUCKA donoszą: W ciągu ostatnich dwóch dni dokonano dwu ohydnych morderstw rabunkowych w okolicy Łucka. W odległości 3 km. od Łucka bandyci napadli na rzeźnika Mendla Boczara, który jechał na zakup bydła.

Bandyci obrabowali rzeźnika, poczem zamordowali go w straszny sposób, a zwłoki porzucili w rowie przydrożnym.

Zbrodnię wykryto szybko dzięki temu, iż konie wraz z wozem stały spokojnie obok miejsca, w którem dokonano napadu.

Zaledwie policja wszczęła śledztwo w tej sprawie, gdy zaalarmowano ją wiadomością o innym mordzie rabunkowym.

Niejaki Berek Feister, jadąc wozem naładowanym mąką, został w odległości 13 km. od Łucka napadnięty, obrabowany i zamordowany, a zwłoki jego również wrzucono do rowu przydrożnego.

Obok rowu stał przewrócony wóz z końmi. — Prawdopodobnie obu zbrodni dopuścili się ci sami złoczyńcy.

Zrabowane w obu wypadkach sumy nie przekraczały 20 zł.

SZCZĘŚLIWI LUDZIE.

WYSPA BEZ TROSK.

PRZECIWIEŃSTWO WIECZNEJ POGONI ZA GROSZEM.

Dżibutti, w kwietniu

O afrykańskiem mieście Lamu należącem do podległego Anglji sułtanatu Zanzibarskiego bardzo mało się słyszy. Lamu położone jest na małej wyspie oddzielonej od afrykańskiego lądu stałego i tylko raz do brzegów wyspy dociera statek. Lamu ma bardzo mało mieszkańców i mało kto miasto to zna. Żyje tu zaledwie dwóch Europejczyków, a mianowicie komisarz obwodowy i pewien osadnik, który mieszka tu już od 45 lat. Lamu znają jednak Arabowie i od czasu do czasu do miasta przybywają

ich handlarze niewolników.

Mówi się często o piękności kobiet Lamu, o starych ruinach, o domach, pochodzących z dawnych, dawnych czasów.

Ponieważ nie było innych dróg komunikacyjnych,, udaliśmy się z Mombasa do Lamu na statku arabskich handlarzy niewolnikami. Statki takie mają swoje szczególne oznaki na ścianie zewnętrznej. Towarzyszył nam w drodze Arab, Abdul Salom. Na statku byli przedstawiciele różnych narodowości: Hindusów, Arabów, oraz grupę Somalisów ciemnych, drobnych i nieśmiałych. Załogę statku stanowili Arabowie i Swahilisi. Upał stawał się zwolna nie do zniesienia. Załoga rozpostarła nad pokładem rodzaj namiotu, jednak tak nisko, że najwyżej można było się pod tem położyć. Następnie kucharz, młody Swahilis, przyniósł duże naczynie z ryżem, stawiając je na środku. Dookoła poczęto się tłoczyć i każdy brał rękoma tyle ryżu, ile tylko się dało, opychając się niem poprostu. W kilku minutach potrawę spożyto poczem podano kawę. Z nastaniem zmroku, rozszalały się wichry i fale przechodziły przez burtę. Sternik głosem monotonnym począł nucić pieśń żałobną, prosząc Allaha o pogodę i sprzyjający wiatr. Cała ta podróż trwała trzy dni i trzy noce.

Czwartej nocy wichry ustały i żeglowaliśmy dalej spokojnie.

Kiedy poczęliśmy się zbliżać do miejsca przeznaczenia, na statku wszczął się ruch. Wyciągano różne instrumenty muzyczne i grano wtórując sobie śpiewem, jakgdyby chcąc ściągnąć na siebie uwagę. W rzeczywistości też ten wrzask muzyczny miał na celu zwrócenie na statek uwagi dziewcząt Lamu, o których piękności opowiadano na statku od samego początku podróży. O świcie strażnik zasygnalizował wyspę. Minęliśmy małą mieścinę Shela, przylegającą do Lamu i przybiliśmy do brzegu.

Po wyjściu na ląd, udałem się bezpośrednio z Solomem do domu jego wuja, gdzie pozostałem przez dwa tygodnie. Weszliśmy wpierw na niezabudowane podwórze, skąd po wrzuceniu kilku kamyków na dach domu, Salom udał się do wnętrza, oznajmiając o naszem przybyciu. Po chwili wyszedł wraz z wujem o sympatycznym wyglądzie, który przy powitaniu pocałował mnie w rękę. Następnie Arab przedstawił mi swoją matkę, starszą kobietę o ostrem spojrzeniu, która przywitała mnie, błogosławiąc, w ten sam sposób. Przedstawiono mi również wnuków, jednakże żon jego wuja mi nie przedstawiono. Pozostały schowane w głębi domu przed okiem obcego. Ugoszczono nas śniadaniem na rozłożonym dywanie, przyczem podano chleb i gotowane jajka wraz z zimną kawą w ślicznem ozdobnem srebrnem naczyniu. Rozmowę podtrzymywał Salom. Wedle twierdzenia wujka, byłem pierwszym białym, który w tym roku przybył do Lamu.

Dom, w którym przebywałem, liczył 500 lat. Obejrzałem go sobie też po śniadaniu. Budowany był wokół podwórza i liczył z tuzin małych pokoików. Całość— jak wszystkie inne domy miasta —wyglądała na ruinę. Ruina wyziera z każdego kąta miasta. Uliczki są wąskie i kręcone i robią wrażenie zaułków piekielnych. Ziemia jest piaszczysta i całe tumany piasku wdzierają się do miasta, tak, że niektóre domy są już do połowy zagrzebane. Wygląda to wszystko raczej na cmentarz, niż na żyjące miasto.

Z Salomem zwiedziłem jeszcze cały szereg innych domostw arabskich, liczących po kilkaset lat. Rozmawiałem z brodatymi Arabami i polubiłem ich rycerską uprzejmość i ich zmysł humoru. Gdy zyskamy jego uśmiech, zdobywamy w Arabie przyjaciela na całe życie.

Ludność Lamu ma pewne sobie tylko właściwe cechy. Różni się zasadniczo od pozostałej ludności Afryki. Przed wiekami utworzyli tu swoją kolonję Persowie, potem przyszli Arabowie, stwarzając w tem zakątku piękny ośrodek sztuki. Dziś jeszcze ludność Lamu stoi kulturalnie wyżej od innych krajowców lądu afrykańskiego. Skóra ludności jest jaśniejsza a rysy twarzy wskazują na perskich przodków. Kobiety Lamu znane są w całej Afryce wschodniej z swej piękności i rzeczywiście nigdzie nie spotkałem tyle pięknych typów kobiecych —co w Lamu. Posiadają cerę jasną, głos melodyjny i muzykalny, a cała postać tchnie ogładą. Na noc dziewczęta wcierają sobie sok z kwiatu jaśminu i przystrajają się w Lang- Langi, wieńce z kwiatów tu rosnących. Dziewczyna, która mężczyznę darzy sympatją, rzuca mu, lub kładzie mu do kieszeni kwiat jaśminu, w chwili gdy przechodzi pod jej oknem.

Ludność Lamu jest naogół biedna, jednak nikt się nie skarży i nie myśli o pracy. Dzień upływa im na rozmowach i śmiechu. Życie ich upływa dosłownie na intrygach i miłości.

Przebyłem w Lamu dwa tygodnie, mieszkając u mego Araba. Jadaliśmy tylko dwa razy dziennie, przyczem nie dostawałem nic więcej prócz dwóch jajek i kawałka chleba. Raz jeden tylko spotkała mnie niespodzianka, kiedy podano mi suszoną wątrobę kozią i do tego pasztet z orzecha kokosowego, w którem znajdowała się głowa ryby. **D. P.**

Zabójca 17-letniej żony

został uniewinniony przez Izbę Lordów.

Po raz pierwszy od wielu lat, angielska Izba Lordów zniosła wyrok sądu apelacyjnego.

21-letni Reginald Wolmington odpowiadał przed sądem przysięgłych hrabstwa (powiatu) Somerset, oskarżony o zastrzelenie swej 17-letniej żony. Sąd w Somerset nie mogąc znaleźć winy odesłał go przed sąd przysięgłych w Bristolu, który skazał Wolmingtona na śmierć a sąd apelacyjny wyrok zatwierdził.

Obecnie Izba lordów zniosła wyrok sądu w Bristolu i sądu apelacyjnego a Wolmington został wypuszczony na wolność.

—x—

Syn niezamożnego emigranta

zdobył I nagrodę brazylijskiego uniwersytetu.

W ostatnich latach na uniwersytet w Kurytybie zapisuje się coraz więcej urodzonych w Brazylji synów kolonistów polskich. Studenci Polacy wyróżniają się korzystnie zdolnościami i pracowitością spośród słuchaczy innych narodowości, uczęszczających na wyższe uczelnie brazylijskie.

Obecnie mamy do zanotowania charakterystyczny fakt, pozwalający widzieć duże nadzieje w młodzieży polskiej, wstępującej na Uniwersytet Kurytybski. Oto w roku bieżącym przy konkursowym egzaminie wstępnym na wydział medyczny tego uniwersytetu pierwsze miejsce osiągnął siedemnastoletni Polak, Mirosław Barański, urodzony w Kurytybie. Wobec osiągnięcia przez młodego Polaka najwyższej osiągalnej średniej noty egzaminacyjnej została mu przyznana nagroda „Nilo Caizo", z którą związane jest zwolnienie od opłat za naukę przez cały okres studjów.

Kurytybski dziennik „O Dia" poświęcił Mirosławowi Barańskiemu dłuższy artykuł na pierwszej stronie, wyrażając się w słowach bardzo pochlebnych o młodym Polaku. Pochodzi on z obecnie niezamożnej rodziny, która bierze jednak bardzo żywy udział w życiu kolonji polskiej w Paranie. W okresie przedwojennym w domu Barańskich w Kurytybie gościło stale po kilku Polaków, świeżo przybyłych do Brazylji, którzy znaleźli tam punkt oparcia podczas swych pierwszych kroków na lądzie brazylijskim. Stryj Mirosława, Jan Barański, jest od kilku lat nauczycielem w szkole polskiej na podmiejskiej kolonji Kurytyby— Affonso Penna, a w roku bieżącym został wybrany prezesem Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylji.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

34

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola za wszelką cenę chciała znaleźć jakaś lukratywną prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

* * *

Wszystkie te przejścia wstrząsnęły nią tak, że przez całą noc nie zmrużyła oka, a bezsenność zmusza do myślenia najbardziej bezmyślnych, najpłytszych. Wczoraj rano Marjola zwlokła się z łóżka fizycznie rozbita, zbolała, zato odrodzona moralnie. Czy na długo, to inna rzecz; na tym łez padole nic nie trwa długo, zwłaszcza t. zw. mocne postanowienie poprawy. Narazie jednak szczerze rozkoszowała się swoją skruchą. Ani nawet w miodowym miesiącu nie była dla męża tak czuła, dobra, delikatna, jak wczoraj i dzisiaj, tak konsekwentna w oszczędzaniu mu najdrobniejszych przykrości. Właśnie dlatego pragnęła zataić przed nim wiadomość o tym „głupim" pocałunku Stefana, jego przyjaciela! Dlatego teraz zniżyła się do błagania inspektora Wontorka o dyskrecję.

— To zależy wyłącznie od pani! — Był ucieszony, że sama dała mu taką broń do ręki, lecz minę miał nadal groźną. Jeżeli pani odpowie wyczerpująco na wszystkie moje pytania, natenczas może nie będę potrzebował poruszać tego tematu przy ponownem przesłuchiwaniu pani męża.

Po takiem dictum Mariola dołożyła wszelkich starań, by pobić rekord Marty, rekord szczerości i gadatliwości. Przeszło godzinę referowała stosunki rodzinne Larskich, charakterystykę Stefana (w tonacji superlatywów, ku niezadowoleniu Wontorka) oraz wydarzenia fatalnego czwartku. Doprawdy nic nie wróżyło fatalnego zakończenia tak sumiennych zeznań.

— ...i weszłam do kuchni. Wtedy Wandzia nie wiedzieć dlaczego przestraszyła się tak, że podskoczyła na krześle i przewróciła kałamarz. Nie mam pojęcia, co jej się stało, bo nigdy nie była nerwowa. Może przeczuciła? Później zaczęła czytać swój list, a tymczasem atrament spłynął ze stołu i poplamił jej szkocką sukienkę.

— Ach, to było wtedy?

— Tak, wtedy, o godzinie trzeciej dwadzieścia popołudniu. — Uczuła, że spiekła raka, więc dodała skwapliwie. — Przypadkiem spojrzałam wówczas na budzik, dlatego też dokładnie pamiętam, kiedy to nastąpiło. — Pamiętała dlatego, że o czwartej oczekiwał jej u siebie Butlewski, to też z wdzięcznością powitała pytanie Wontorka o list Wandy. — List do ojca, panie inspektorze. Miałam go wręczyć Larskiemu o dziewiątej wieczór, broń Boże wcześniej, tak żądała. Byłam trochę zdziwiona, bo jaki sens ma pisanie listów do osoby mieszkającej pod tym samym dachem, w dodatku do rodzonego ojca, lecz Wanda odmówiła mi wszelkich wyjaśnień. Że zaś śpieszyłam się bardzo i... — urwała, zorjentowawszy się, że w pośpiechu omal nie wpadła na niebezpieczny temat. By zatrzeć wrażenie tak nagłego zamilknięcia, zakasłała raz, drugi, trzeci, okropnie nienaturalnie.

Inspektor skorzystał z przerwy. Wanda pisała list do ojca?! To ciekawe. On pierwszy raz słyszy, żadna z dotychczas przesłuchiwanych osób nic o tym liście nie wspomniała. Nawet sam adresat.

— On także nic nie wie o tym liście, ani wogóle nikt, bo ja... — Mariola spuściła oczy, — ja go zgubiłam, niestety.

— Niesłychane! Niedość, że pani list zgubiła, jeszcze nie raczyła pani o tem powiedzieć adresatowi?! To... to jest nawet podejrzane! Czy pani tego listu nie zniszczyła umyślnie?

Mariola przytomnie odparła, że gdyby tak było, jak inspektor przypuszcza, to ona napewno nie byłaby jemu o liście wspomniała. Ale dlaczego miałaby niszczyć list przyjaciółki? Przecież to zupełny nonsens podejrzewać ją o to. Zgubiła go, może przysiąc! Czy go szukała? Rozumie się! Całe mieszkanie przetrząsnęła wczoraj wieczorem.

— Dopiero wczoraj wieczorem zaczęła pani szukać?

Ano, tak, bo dopiero wczoraj pod wieczór gdy niepokój spowodu zniknięcia Wandy osiągnął kulminacyjny punkt, przypomniała sobie ten nieszczęsny list. Przyszło jej na myśl że może w nim będzie jakieś wyjaśnienie powodów nieobecności przyjaciółki. Pobiegła do swojego pokoju po torebkę i już w niej listu nie znalazła. A pamięta doskonale, że tam go włożyła onegdaj, gdy wychodziła z domu.

— A dokąd to pani wychodziła?

Mariola zarumieniła się ponownie, znów nieudolnie zakasłała, by zyskać na czasie i coś wymyśleć Ale obmyślenie kłamstw pod tuszem przenikliwych spojrzeń Wontorka, przychodziło z trudnością nawet doświadczonym przestępcom, a cóż dopiero roztrzepanej Marioli, którą po raz pierwszy w życiu przesłuchiwano.

— Wyszłam na spacer.

— Aha. Zatem list musiał pani wypaść na ulicy. A może była pani u kogoś? Nie? Ani w lokalu? Hm, więc pozostaje tylko ulica. Mówiono mi tu, że krytycznego dnia nie jadła pani kolacji wraz z innymi domownikami. Wróciła pani zapewne do domu dość późno, co?

— Koło dziesiątej.

Po tej odpowiedzi obłudnie dobroduszny inspektor przedzierżgnął się w srogiego szydercę. Przypomniawszy, że onegdaj popołudniu padał deszcz ze śniegiem, a przenikliwie zimny wiatr szalał przy tem w najlepsze, wyraził swoje uznanie dla końskiego zdrowia Marioli, która mogła przy takiej niepogodzie od godziny piętnastej z minutami do dwudziestej pierwszej spacerować po ulicach. Przez blisko sześć godzin! Bo powiedziała przecież sama, że nie była u nikogo z wizytą, ani w żadnym lokalu, a on w to wierzy, oczywiście; dlaczego by nie miał wierzyć.

Skolei okrutny szyderca oddał głos ryczącemu lwu:

— Komu pani chce oczy zamydlić, mnie? Mnie pani częstuje naiwnem kłamstwem o sześćciogodzinnym spacerze w taką słotę? Wypraszam sobie! Wolno pani odmówić odpowiedzi na moje pytanie, ale z władzy wara! Po raz ostatni zapytuję, — grzmotnął pięścią w stół, — zapytuję, gdzie pani była onegdaj popołudniu... No?

Mariola osłupiała; nikt nigdy dotychczas nie przemawiał do niej w ten sposób, ani nie spoglądał na nią, jak na zbrodniarkę. Ogarnęło ją przygnębienie, rezygnacja, a w sercu zakiełkowała nadzieja, że Wontorek przestanie ją zamęczać pytaniami, jeżeli mu powie prawdę.

— Byłam u... — ugryzła się w język. Jakiś głos wewnętrzny, może instynkt samozachowawczy duszy, który jest ojcem połowy ludzkich kłamstw ostrzegł ją, że szczerość w tym wypadku może wywołać opłakane skutki.

— U kogo?

— U nikogo! — odparła szorstko. Niech ją dręczą, ile chcą, ona nie powie nic; woli cierpieć sama, niż dopuścić, by o jej wizycie u Butlewskiego dowiedział się Grześ i by on cierpiał. Tak ją upoiła myśl o swojem wielkiem poświęceniu dla dobra męża, że spojrzała wyzywająco na Wontorka i powtórzyła z drwiącym uśmiechem: — Byłam na spacerze. Pan może w to wierzyć, lub nie, ja na pańskiem miejscu wybrałabym to drugie... Czy mogę już odejść, czy ma pan jeszcze kilka innych pytań dla mnie?

— Kilka? Setki, łaskawa pani, setki pytań!

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z podjętą akcją zwalczania hałasu w Warszawie, rozważana jest możliwość skasowania ulicznej sygnalizacji dźwiękowej w obecnie czynnych sygnałach regulujących ruch uliczny. Obecnie sygnały dźwiękowo-świetlne byłyby zastąpione przez sygnały wyłącznie świetlne. Sprawa ta jest przedmiotem rozważeń odpowiednich władz.

*

Na terenie starostwa Warszawa Śródmieście dokonywane są nocne lustracje piekarń w celu stwierdzenia stanu sanitarnego oraz ustalenia czy poszczególni właściciele piekarń posiadają odpowiednie uprawnienia fachowe. Jednocześnie jest sprawdzany czas pracy pracowników.

* * *

Wyjechała z Warszawy wycieczka Korporacji „Welecja" pod przewodnictwem prezesa W. Jurzyńskiego, udając się do Łotwy i do Estonji. Celem wycieczki jest rewizytacja w korporacjach łotewskich i estońskich, które Korporacja „Welecja" podejmowała w Warszawie w czasie obchodu 50-lecia istnienia Korporacji.

* * *

Zaległości z tytułu niezapłaconego komornego w domach akademickich wynoszą obecnie przeszło 500 tys. zł. Dłużnicy ci wyprowadzili się z domów, zajmując niejednokrotnie posady. Ich stan materjalny pozwala na uiszczenie długu i kierownictwo kolonii akademickiej zamierza wystąpić przeciwko nim na drogę sądową.

Służąca, M. J. zgłosiła skargę do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie o oszustwo, występując przeciwko niejakiemu J. J. Jak wykazało dochodzenie, J. był wspólnikiem niejakiej K-owej swatki, grasującej wśród służących warszawskich. K-owa zgłaszała się do dziewczyn, posiadających uskładane pieniądze i proponowała im świetną partję. Jako narzeczony występował J. J. Wyłudzał on pieniądze i następnie ulatniał się. Znikanie narzeczonego następowało niejednokrotnie w dzień ślubu. Za J. J. rozesłano listy gończe.

* * *

W okresie roku zwiększyła się liczba okazów w ogrodzie zoologicznym. Przybyły 3 niedźwiedzie, zebu, puma, 12 lwów, 15 dingo, zebra, lama, 2 jelenie zwykłe, jeden indyjski, 2 daniele, 6 wilków, 4 gęsi kanadyjskie, 9 papug, 23 bażanty itp.

Krateczki.

BOLESNA NAUKA

Ręka i wiedza.

Narzeka się że jest źle, że kryzys, że bezrobocie, że życie jest ciężkie, że nudne, że wogóle też jest niedobrze, a jednocześnie każdy z tych narzekających, dałbym każdą sumę (gdyby ją posiadał), aby zagwarantować sobie conajmniej sto lat życia. W różnych stronach świata różne Woronowy i inne Steinachy nie ustają w poszukiwaniu źródeł zapewniających człowiekowi długowieczność. Ostatnio w Moskwie prof. Gelman prowadzi również badania, mające na celu zapewnienie człowiekowi długowieczności.

Ta sprawa nie jest zupełnie jasna. Przypomina ona kupców i fabrykantów łódzkich, z których każdy narzeka, że czasy są tragiczne, że codziennie dokłada do interesu, a jednak nie likwiduje go przeciwnie żyje z niego mniej lub więcej dostatnio. Tak samo jest z człowiekiem, który powiada: „ach, co to za życie", ale chce mimo to żyć jaknajdłużej.

Osobiście jestem zdecydowanym przeciwnikiem przedłużania ludziom życia. Dzisiaj, gdy mam do czynienia z jakimś wyjątkowo tępym matołem, mogę mieć nadzieję, że jeszcze rok, jeszcze pięć i ostatecznie szlak go przecież trafi. Gdy jednak każdy będzie mógł w zdrowiu dosięgnąć 150 lat życia, wówczas sytuacja stanie się beznadziejna.

Chyba, że powołana zostanie specjalna komisja, która orzekać będzie, kto ma prawo, a kto jest pozbawiony prawa przedłużania sobie sztucznie życia. Należy poprostu wprowadzić szereg przepisów, szereg warunków, które uniemożliwią przedłużenie sobie życia każdemu bęcwałowi.

Proponowałbym, aby ludziom następujących kategoryj zabronione było przystąpienie do szczepienia długowieczności:

1) Tym wszystkim, którzy kiedykolwiek byli radnymi miejskimi.

2) Ludziom, trudniącym się zawodowo pożyczaniem pieniędzy, czyli wierzycielom.

3) Opowiadaczom starych dowcipów.

4) Ludziom żonatym (gdyż przez popełnienie małżeństwa dowiedli, że nie zasługują na litość ani długowieczność).

5) no i przedewszystkiem kobietom.

Kobietom w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem. Kobieta nawet najgorsza, jeśli jest młoda i ładna, może być jeszcze strawiona, ale wyobraźcie sobie babsztyla 135-letniego, który się zacznie do was umizgać!

Nie, proszę państwa, kobiety muszą być zdecydowanie wykluczone spod prawa przedłużania sobie życia. Przecież prawo takie przekreśliłoby jedyną szansę wszystkich żonatych mężczyzn, że jednak człowiek jest śmiertelny, a więc kto wie, może i żonę dobry Bóg powoła do grona aniołków.

KARA.

Feluś Urbaniak, Marysińska 31, uczył się w szkole kiepsko. Trudno. Wszyscy wielcy ludzie z Mickiewiczem i niżej podpisanym na czele źle się w szkole uczyli. Rodzice Felusia pragnęli jednak, aby Feluś wyrósł na uczonego człowieka i przyjęli mu do pomocy w nauce korepetytora w osobie Adama Śliwkowskiego.

Wybór był zresztą zrobiony fatalnie. Feluchna był to chłopczyk, można powiedzieć, trochę tępy, zaś Śliwkowski był bardzo nerwowy i gdy w czasie lekcji chłopina nie mógł czegoś tam zrozumieć, Śliwkowski zdenerwował się i uderzył go, że tak powiem, w buzię.

Rodziców postępek nauczyciela wobec ich pociechy oburzył i poskarżyli się sądowi. Sąd Grodzki skazał Adama Śliwkowskiego na 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Parobek napadł na ojca.

Wyjaśniony rabunek w lesie.

Z BYDGOSZCZY donoszą: Na szosie z Szubina do Bydgoszczy wracający do domu z Bydgoszczy rolnicy Herman Tetzöld i Jan Bąk, zam. w Sipiorach zostali napadnięci przez bandytę, który zrabował Tetzöldowi 50 zł. w gotówce i paczkę zawierającą różne nabyte w Bydgoszczy rzeczy.

Poprzedniego dnia, Tetzöld odebrał od swego syna Ottona kilkadziesiąt złotych, jako równowartość należącego mu się wymiaru.

Gdy Tetzöld wraz z Bąkiem przechodzili przez las z przydrożnych krzaków wyskoczył nagle nieznajomy osobnik, który począł bić laską Bąka. Gdy ten uciekł, powalił przestraszonego Tetzölda na ziemię i skradł mu z kieszeni pieniądze i paczkę.

Napadnięci niezwłocznie powiadomili policję, podając jako przypuszczalnego sprawcę Ottona Tetzölda, który mimo wielu poszlak nie przyznał się do winy.

Tetzöld od dłuższego czasu żył z synem w niezgodzie, której podłożem był przymus utrzymywania starego Tetzölda przez syna.

Zwolniony z więzienia przestępca

ZAMORDOWAŁ NOCNEGO PRZECHODNIA.

Z MYSŁOWIC donoszą: W Mysłowicach dokonano pod bramą domu przy ulicy Piaskowej 13 strasznej zbrodni, której ofiarą padł śp. Józef Macioszek z Mysłowic.

W krytycznym czasie bracia Józef oraz Adam Macioszkowie z Mysłowic, wracając do domu, zatrzymali się na chwilkę w bramie domu przy ulicy Piaskowej 13.

W tym samym czasie od strony ul. Bytomskiej nadeszło dwóch nieznanych osobników, którzy bez przyczyny zaczepili obu braci i wszczęli z nimi kłótnię, w trakcie której jeden z nich pchnął Józefa M. nożem silnie w brzuch, wskutek czego wnętrzności wyszły na wierzch.

Silnie broczącego we krwi i nieprzytomnego M. odstawiono natychmiast do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach, gdzie jednak biedak w kilka minut później zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Sprawcy zbrodni zbiegli w ciemnościach w nieznanym kierunku.

W czasie ucieczki jeden z zabójców zgubił względnie porzucił na ulicy kurtkę skórzaną

poplamioną krwią.

Przy przeszukaniu kieszeni znaleziono w kurtce portfel, w którym znajdowało się zaświadczenie zwolnienia z więzienia w Mysłowicach na nazwisko niejakiego Józefa Mert... ze Szopienic, zamieszkałego przy ul. Stawiska nr. 2. Przypuszczalnie więc wspomniany M. był jednym ze sprawców zbrodni. Policja prowadzi w tej tajemniczej sprawie dalsze dochodzenia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Koncert z Krakowa
16.30 Pogadanka w jęz. franc.: wygł. L. Roquigny.
16.45 Kwadrans słynnych artystów
17.00 Reportaż z Krakowa.
17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko A. Stasiniewicza p. t.: „Stanisław Pęcek — pompiarz".
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert kameralny z Krakowa
18.15 „Conrad i świat" (poglądy społeczne) Szkic liter. — wygł. dr. J. Ujejski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr. M. Stępowski.
18.40 „Życie artyst. i kultur. stolicy"
18.45 Melodje jazzowe w ukł. na fortepian
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" —
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Drobne utwory skrzypcowe w wyk. W. Zawadzkiego. Przy fortepianie prof. L. Urstein
19.50 „Idee przewodnie nowej Konstytucji", wygł. p. St. Car, wicemarszałek Sejmu R. P. (przemówienie)
20.00 Muzyka lekka Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i S. Witas (śpiew)
20.30 Koncert reklamowy
20.40 Dziennik wiecz.
20.50 — 0.50 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie, „Carmen", — opera G. Bizet'a.
W przerwie I-ej (ok. godz. 21.50) „Carmen", fragm. z noweli Prospera Merimée.
W przerwie II-ej (ok. 22.50) Felj. muz.
W przerwie III-ej (ok. 23.55) „Białe miasto, białych gołębi" — wygł. red. St. Poraj.
Po operze: Wiad. meteorol. dla komun. lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Melodje operetkowe (płyty).
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
18.45 „Z oper Rossini'ego (płyty)
19.15 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 12 kwietnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.05 Wiadomości meteorologiczne
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 — 13.50 Charakterystyczna i wesoła muzyczna — płyty.
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert ork. Straży Więziennej pod dyr. L. J. Spitzera.
16.30 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci w redakcji W. Frenkla.
16.45 Pieśni polskie z Wilna.
17.00 „Dyskutujmy" — na temat pracy i poglądu na świat — wygł. prof. B. Suchodolski.
17.15 Recital fortep. V. Vait.
17.40 Audycja dla chorych w oprac. ks. Pękasa ze Lwowa.
18.10 Teatr Wyobraźni z Krakowa.
18.30 Koncert reklamowy.
18.45 Melodje z op. „Wesoła Wdówka" — płyty.
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Skrzynka rolnicza" — omówi W. Tarkowski.
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Piosenki w wykonaniu O. Obarskiej
19.50 Feljeton aktualny
20.00 „Jak spędzić święto?"
20.05 Muzyka z płyt „Ulubione piosenki rewjowe"
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"
21.15 Pogadanka muzyczna.
21.25 Tr. części II-ej koncertu symf. z Filh. Warsz. w wyk. Poznańskiego chóru katedralnego (chór chłopców i chór męski) pod dyr. dr. W. Gieburowskiego
22.30 Recytacje poezyj. Audycja p. t. „Czysty liryzm".
22.45 Nauki wielkopostne „O pokusie" — wygł. ks. dr. A. Jakubisiak.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 — 23.30 Muzyka salonowa w wyk. Okieli Squire'a — płyty.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.50 Wiadomości gospodarcze
14.00 Muzyka popularna z płyt
19.15 Muzyka z płyt

—:O:—

ANDRE BIRABEAU.

Mały mężczyzna.

Dlaczego nie chcesz zabrać mnie z sobą do kina?

— Dlatego, że zdrowiej ci będzie pobyć na powietrzu. Pójdziemy na spacer do lasku Bulońskiego.

— Nie lubię spacerów.

— Możesz ich nie lubić. Ale są pożyteczne dla twego zdrowia.

Było to rozumowanie „rodzicielskie". Stany zaś przekonany był, że to, czego nie lubił, nie mogło mu służyć. Jednakże doświadczenie pouczyło go, że jest rzeczą zgoła bezcelową dyskutować ze starszymi, gdyż siły ich obronne są większe.

Stany był chłopczykiem sześcioletnim, więc ograniczył się do dąsów. Jednak po chwili zaczął znowu:

— A tatuś w zeszłym tygodniu zaprowadził mnie do kina...

Mamusia Stany'ego nie odpowiedziała mu odrazu. Nie odpowiadała mu nigdy odrazu — Stany zauważył to dobrze — gdy była mowa o tatusiu. Nieruchomiała, a oczy jej spoglądały w jeden punkt, jakgdyby nagle coś ujrzała przed sobą. Trwało to zazwyczaj kilka sekund, a potem zdawało się, że otrząsa się z wrażenia. Było to dziwne, ale powtarzało się zawsze. I dziś także... Hop! Już po wszystkiem. I teraz zapytała:

— Aa! tak? No, źle zrobił... Widzicie więc, że wszelkie dyskusje były tylko stratą czasu.

Był czas — wyobraźcie sobie — gdy tatuś i mamusia Stany'ego mieszkali razem. Obecnie każde z nich mieszkało w innym domu. Dziwny układ rzeczy w czasach, gdy wszyscy narzekają na kryzys! Znowu jakiś pomysł „starszych!" Stany przestał się głowić na ten temat: pozostał z mamą, chociaż mało brakowało może, żeby i jego także pomieszczono gdziekolwiek osobno! Co dwa tygodnie jednak, w czwartki, spędzał dzień cały w mieszkaniu ojca. Zrana garderobiana mamy towarzyszyła mu do drzwi domu tatusia, a wieczorem lokaj ojca odprowadzał go do mieszkania mamy. Po większej części, nazajutrz po wizycie u tatusia, Stany chorował na żołądek spowodu jakiejś niestrawności, a to dlatego, że był nietylko zwolennikiem kina, lecz również amatorem ostrych przekąsek. Tatuś zaś nie zwracał uwagi na to, co je Stany. Nawet cieszył się, że zajada, aż mu się uszy trzęsą. Mawiał:

— Doskonale! Dziecko ma świetny apetyt przynajmniej.

Dla sprawiedliwości dodać trzeba, że nie widział skutków tego „świetnego" apetytu, ponieważ objawiały się dopiero nazajutrz, zaś Stany nie uważał za potrzebne informować go o swojej minionej niedyspozycji żołądkowej... Powtarzała się więc co dwa tygodnie. Mama, wzruszając ramionami i marszcząc brwi, pielęgnowała synka, który słyszał jej uwagi, wypowiadane szeptem:

— A jednak nie mogę mu zabronić widywać ojca...

Ale teraz posłuchajcie, co się stało. Pewnego czwartku wieczorem, wracając z wizyty u ojca, Stany oświadczył matce:

— Mamo, mam dla ciebie zlecenie od tatusia...

Jak zawsze, matka znieruchomiała na wspomnienie o ojcu i oczy jej otworzyły się szeroko, lecz dziś trwało to trochę dłużej, niż zwykle.

— Aa! — rzekła wkońcu. — Zlecenie? I jakie?

— Rzekł mi: powiesz mamie, że odtąd chce widywać ciebie co tydzień.

Mama zastygła znowu... Po chwili językiem zwilżyła zaschłe widocznie wargi.

— I... i dlaczego to?

— No, chyba dlatego, że rad jest widzieć mnie...

— Aaa!

I znowu znieruchomiały oczy mamusi, zdając się patrzeć na rzeczy bardzo dalekie. A po chwili dopiero spojrzenie jej zwróciło się na rzeczy bliższe. Ujrzała przed sobą swego małego synka i wzrok jej złagodniał, nabrał nieopisanej słodyczy. I rzekła:

— Powiedz tatusiowi, że przystaję na to...

I temże cudownie słodkiem spojrzeniem odprowadziła Stany'ego, gdy następnego czwartku wybierał się do ojca pod opieką służącej.

Ach! to dlatego, że w duszy jej działy się rzeczy, które może nie zdziwią was. Zgadliście zapewne już, że ojciec Stany'ego źle postąpił względem niej, że cierpiała z tego powodu i rozstała się z niewiernym mężem. To także zrozumieliście. I może nie wyda wam się znowu rzeczą tak nieprawdopodobną, że nie przestała go kochać mimo wszystko. To też obecnie przeżywała dziwne wrażenia... nie nadziei jeszcze... lecz jakby zwiastuna nadziei, na podobieństwo jaśniejącego nieba przed świtem...

Jeżeli niewierny mąż dzień jeden więcej pragnie mieć dziecko swoje przy sobie, tem samem dzień jeden ujmuje swej niewierności... Pragnąć obecności dziecka nie znaczy jeszcze spowrotem pożądać żony... o! nie... z pewnością nie... lecz świadczy mo... o tem, że żałuje się jej choć trochę...

Gdy Stany powrócił, nie mogła opanować pewnego podniecenia:

— No, i cóż? Bawiłeś się dobrze?

— O, tak, mamusiu.

— A ojciec twój? Czy był zadowolony, że pozwoliłam ci przyjść do niego? Co ci powiedział?

— Powiedział: „Pamiętaj, żebyś przyszedł następnego czwartku".

Trzeba badać znaczenie słów. Ojciec Stany'ego z pewnością nie mówił ich na wiatr; wiedział, że zostaną powtórzone przez synka. — „Pamiętaj, żebyś przyszedł..." — to znaczy: „Liczę na to... potrzebuję tego... nie jestem już tem, czem byłem..." Ach! gdyby żałował naprawdę! Gdyby wrócił do niej ze szczerym zamiarem nierobienia jej więcej przykrości!... Och! był za dumny na to, by upokarzać się, błagać o przebaczenie, nie wiedząc o tem zgóry, czy mu przebaczę! Ale to pragnienie obecności syna świadczyło o jego zamiarach...

Zrozumiała to wyraźniej jeszcze następnego czwartku, gdy Stany oznajmił po powrocie:

— Mamusiu, tatuś chciałby, żebym prócz czwartków przychodził jeszcze co niedzielę!

Następnej niedzieli więc już nie służąca ale mamusia towarzyszyła Stany'emu do domu ojca. Och! nie do drzwi mieszkania, naturalnie. Zwlekała trochę z odejściem, zatrzymując się przed wystawami sklepów na przeciwległym chodniku... Może ojciec Stany'ego uchyli firanki... A jeżeli nie tej niedzieli, to może następnej, może którego czwartku...

Po zniknięciu Stany'ego w bramie zatrzymała się, jak ułożyła to sobie zgóry rzuciwszy dyskretne spojrzenie na okna trzeciego piętra... Co to? Wszystkie żaluzje opuszczone?... Co to znaczy? W tejże chwili w bramie ukazał się spowrotem Stany... Rzucił okiem na prawo i na lewo, ostrożnie, jak złoczyńca!... Poczem żwawym krokiem ruszył naprzód z rękoma w kieszeniach.

Mamusia dotknęła jego ramienia dopiero w chwili, gdy wchodził do kina...

...Nic, mamusiu — tłumaczył się, pochlipując żałośnie—tatuś nie prosił mnie o częstsze wizyty. Przeciwnie nawet. Gdy widziałem go po raz ostatni, trzy tygodnie temu, powiedział mi:

— Przez czas jakiś nie przychodź już więcej, mój mały. Wytłumaczysz mamie, że wyjeżdżam...

Och! a więc skończyć się miało przyjemne odwiedzanie kina... i czekały go już tylko spacery w lasku Bulońskim z mamusią!... Ogarnęła go rozpacz... A wówczas przyszło mu na myśl, że mógł nie informować mamusi o wyjeździe tatusia... A nieco później jeszcze przyszedł mu pomysł, że gdyby powiedział mamie, iż ojciec żąda jego częstszej obecności, mógłby dwa razy na tydzień chodzić do kina...

Matka milczała. Cierpiała, ponieważ zawiedzione zostały jej ostatnie nadzieje... Cierpiała tem bardziej, że synek jej egoista, lekkomyślny i kłamliwy, podobny był do ojca, i jak on, nadużył jej zaufania i wiary...

Tłum. L. M.

SPORT.

Kolarze uroczyście otwierają sezon

„Pierwszy Krok Kolarski" w Rudzie Pabjanickiej.

Otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi będzie nosiło charakter uroczysty. W niedzielę o godz. 8 rano w lokalu Straży Ogniowej przy ul. 11-go Listopada 4, odbędzie się zbiórka kolarzy zrzeszonych oraz działaczy klubowych i sympatyków kolarstwa, poczem o godz. 8,30 nastąpi wyjazd zebranych do Rudy Pabjanickiej, gdzie odbędzie się nabożeństwo w Kościele Parafjalnym. Po nabożeństwie odbędzie się wyścig dla kolarzy niestowarzyszonych p. n. „Pierwszy krok kolarski" na dystansie 25 klm. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody. Zgłaszać się można również na miejscu, jednak startować mogą tylko zawodnicy, posiadający karty wyścigowe.

—ooo—

Artyści plastycy, do apelu!

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego ogłosił

konkurs

na plakat propagandowy na dzień Święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (WF. i PW.) które odbędzie się w Łodzi w dniu 30 maja rb.

Warunki konkursu.

1) Format plakatu 1 mtr. x 70, technika dowolna, maksymalna ilość kolorów 3. Plakat tłoczony będzie na blasze lub w kamieniu.

2) Plakat ma za zadanie podkreślić i uwypuklić znaczenie święta sportu WF. i PW. na terenie m. Łodzi

3) Wysokość nagród: I zł. 150 II zł. 50 Nagrody są niepodzielne. Prace nagrodzone stają się własnością Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego z prawem reprodukcji. Przewidziana jest również pewna ilość wyróżnionych projektów.

4) Termin nadsyłania projektów opatrzonych godłem upływa z dniem 30 kwietnia do godz. 15. **Projekt należy nadsyłać do sekretarjatu Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego w Łodzi Plac Wolności nr. 14 (Zarząd Miejski pokój nr. 14).**

Uwaga: Projekt musi być podpisany godłem autora, który nazwisko swe i adres poda w oddzielnej kopercie opatrzonej tem samem godłem z zaznaczeniem „Praca Konkursowa".

5) Sąd Konkursowy stanowią, trzech przedstawicieli Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego, dwóch przedstawicieli artystów plastyków, jeden przedstawiciel Koła Architektów i jeden przedstawiciel z organizacyj sportowych.

6) Projekty nienagrodzone będą do odebrania w ciągu 3 miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu, poczem zostaną zniszczone.

7) Koszty przesyłki projektów w obie strony ponoszą autorzy.

8) Do konkursu stanąć mogą artyści graficy względnie plastycy zamieszkali na terenie m. Łodzi.

Nagroda Wajsówny

znajduje się w Berlinie.

Jak się informujemy, w Państwowym Urzędzie WF, termin wręczenia Jadwidze Wajsównie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej nie został jeszcze przez dyrektora [illegible] pułk. Kilińskiego wyznaczony.

Rzeźba A. Karnego „Dziewczynka ze skakanką" znajduje się obecnie na wystawie sztuki polskiej w Berlinie, wobec czego przypuszczać należy, że dopiero po powrocie rzeźby do Warszawy, co nastąpi w początkach maja, odbędzie się uroczystość wręczenia nagrody Wajsównie.

W Warszawie jest już wprawdzie kopja rzeźby, ale przypuszczalnie pułk. Kiliński zechce zaczekać na powrót oryginału z Berlina.

Sport w kilku słowach.

Skład reprezentacji bokserskiej Warszawy na mecz z Łodzią w dniu 14 bm. został ostatecznie ustalony następująco: w. musza: Czortek, w. kogucia Rotholc w. piórkowa Polus, w. lekka: Bąkowski, w. półśrednia Seweryniak, w. średnia Karpiński, w. półc. Doroba i w. ciężka Mizerski.

W poniedziałek wieczorem odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego, na którem został wybrany nawy zarząd w następującym składzie: prezes — p. Lange, wiceprezes — p. Dreger, sekretarz — p. Zemełko, kpt. zw. p. Borek, skarbnik — p. Szenfelder, referent spr. sędz. p. Szerauc, członkowie zarządu: p. p. Koplowicz i Wegner. Komisja rewizyjna: p.p. mgr. Kalenbach, Rębalski, inż. Bartel, Prajs i Jaczmiennik. Zebranie postanowiło, by nie rozgrywać już meczu o mistrz. kl. B. między ŁKS II a SK S-em za r. 1933-34 oraz by nie rozgrywać również spotkań kwalifikacyjnych o awans do klasy A.

Na kurs instruktorski dla pływaków organizowany w Warszawie w dniu 24 kwietnia — 20 maja, zostali zgłoszeni czołowi pływacy ŁKS-u Wągrowski, Ginter i Szwankowski.

Doskonały biegacz pabjanickiego Kruszendera, Lach, który zajął w biegu naprzełaj o mistrz. okręgu drugie miejsce po Kurpesie, pochodzi z Podhala i przybył do Pabjanic niedawno.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Łodzi wykład wiceprezesa PZPN dr. Michałowicza dla absolwentów kursu sanitarjuszy sportowych, który odbył się w grudniu w naszem mieście.

W nadchodzącą niedzielę 14 b.m. odbędzie się w lokalu Turu przy ul. Południowej 28, o godz. 9,30 w I-ym i 10 w II-gim terminie roczna konferencja robotniczych klubów sportowych okręgu łódzkiego.

Znowu kłopot z Czechami.

Sprawa meczu bokserskiego Polska—Czechosłowacja, który miał się odbyć w Zlinie, weszła obecnie w nową fazę.

Mianowicie: Czechosłowacki Związek Bokserski zwrócił się do Pol. Zw. Bokserskiego z propozycją, aby mecz ten został

rozegrany na terenie Polski.

Zarząd PZB rozważy tę propozycję na swem najbliższem zebraniu.

Od środy subskrybujemy

3 proc. Premjową Pożyczkę Inwestycyjną.

Pod hasłem „oszczędzamy — budujemy" rozpoczyna cały kraj w dniu dzisiejszym subskrypcję 3 proc. Premjowanej Pożyczki Inwestycyjnej.

Znane i popularne są już wśród społeczeństwa korzyści jakie daje subskrybentowi obligacja Pożyczki Inwestycyjnej.

Poza oprocentowaniem, daje ona posiadaczowi wielkie szanse wylosowania premij. Jest ona wystawiona na okaziciela, może być nabyta na bardzo dogodne raty i sprzedana w każdej chwili.

W organizacjach handlowo - przemysłowych itd. utworzyły się już komitety subskrypcyjne.

Wszyscy rozumieją dobry własny interes płynący z nabycia Pożyczki Inwestycyjnej i wielką doniosłość robót inwestycyjnych, które mają być z uzyskanej kwoty podjęte.

Oszczędzając — dajemy łopatę w dłoń bezrobotnemu.

Nowe drogi, uregulowane rzeki, ważne i potrzebne urządzenia komunikacyjne — będą dziełem samego społeczeństwa.

W przeddzień rozpoczęcia subskrypcji tj. we wtorek, odbyło się w sali Filharmonji o godz. 5 popoł. wielkie zebranie obywatelskie. Zebranie zagaił prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Roman Górecki, a na temat Pożyczki Inwestycyjnej przemawiali: Prezydent m. st. Warszawy min. Stefan Starzyński, prezes Związku Banków w Polsce dr. Wacław Fajans, prezes Izby Handlowo - Przemysłowej w Warszawie inż. Czesław Klarner oraz Delegat rządowy dla spraw Pożyczki Inwestycyjnej p. Anatol Minkowski.

—:o:—

WIELKA AKADEMJA

u Scheiblera i Grohmana.

W związku z akcją Tygodnia Propagandy Związku Zachodniego, w sali Klubu „Zjednoczone" przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 odbyła się wielka Akademja przy udziale ponad 1000 osób przeważnie robotników z nader ciekawym programem.

Przed odegraniem przez orkiestrę „Roty" p. K. Samarzewski po krótkiem, lecz mocnem przemówieniu odczytał rezolucję w sprawie Gimnazjum Polskiego w Bytomiu i rezolucję w sprawie Polskiego Związku Zachodniego".

Obie rezolucje zostały jednomyślnie przyjęte szczeremi, długotrwałemi i hucznemi oklaskami, co dowodzi, że sprawy te nie są obojętne robotnikowi łódzkiemu.

Wśród gości zauważyliśmy pp. płk. Vogla, Mrówczyńskiego, Bartoszewskiego, przedstawicielki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i innych.

Akademję zakończono marszem, odegranym przez orkiestrę XI Koła Związku Rezerwistów.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny — (ul. Ogrodowa 18) — Judasz
Adria — Siostra Marta jest szpiegiem
Amor — na scenie: Rej wodzi rej; na ekranie: Szyb L. 23
Bajka — I Wyspa skarbów. II Poco pracować.
Casino — Dama z Moulin Rouge
Corso — I Groźne spotkanie. II Wróg kobiet
Czary — I. Mściciel prerji; II. „Hopla!"
Capitol — Wesoła wdówka
Dom Ludowy — I Rasputin. II Buster nawarzył piwa.
Europa Chłopcy z placu broni.
Grand - Kino — Audjencja w Ischlu
Luna — Karjera Anny Carver
Metro — Siostra Marta jest szpiegiem
Mimoza — I Namiętni kochankowie II Eskadra śmierci
Miraż — I. Biro-Bidżan; II. Nowi ludzie
Mewa — I Tunel II „F 13"
Palace — Kwiaciarka z Prateru
Przedwiośnie — Petersburskie noce
Rakieta Hatel Pension
Record — I Pogromcy Indjan II Zgubny czar.
Sztuka — Bal w Savoy'u
Sfinks — Wyspa skarbów. II Za dwa pocałunki.
Zachęta — I Królowa cyganerji. II Sobowtór.

—:o:—

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką krakowską. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym, naleśniki.

WINSZUJEMY

Jutro: Leonowi.
Wschód słońca 4.50
Zachód słońca 18,25
Długość dnia 13,35
Przybyło dnia 5,33
Tydzień 14.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, loco 11.55, kwiecień 11.22, sierpień 11.20, wrzesień 11.08. październik 1025, listopad 10.98, grudzień 11.02, styczeń 11.05, luty 11.08, marzec 11.12.

Brema. loco 13.15, maj 12.36, lipiec 12.58 październik 12.55, grudzień 12.56.

Egipska. loco 8.41, maj 8.07, lipiec 8.05, październik 8.03, listopad 8.00, styczeń 8.00 marzec 8.01

Upper loco 7.75, maj 7.40, lipiec 7.14, listopad 6.96, styczeń 6.94, maj 6.93.

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się niejednolicie, większych odchyleń nie zanotowano.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój słabszy.

Dział listów zastawnych był stosunkowo mało ożywiony, przedmiotem obrotów oficjalnych było 5 gatunków listów, kursy kształtowały się zniżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Budowlana ser. I 45.25 — Prem. Poż. Dolarowa ser. III szt. 53.50. Prem. Poż. Inwestycyjna 106.00. Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt. 108.00.

W procentach nominału

Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. 66.75 Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r. 61.75, Poż. Stabilizacyjna 1927 65.25 — 65.38 7% Banku Rolnego 88.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25. 8% Obl. Kom. Banku G. K. 94.00 BGK I emisji 93.00 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00. 5½% LZ BGK II — VII emisji 81.00 5½% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81.00 5% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III i IIIN em. 81.00 8% LZ Tow. Kredyt. Przem. Polsk. 87.50 7% LZ Tow. Kred. Ziem. w Warsz. 1928 r. 48.50 4½% LZ Tow. Kred. Ziem. w Warsz. 51.25 — 51.00, 5% LZ Tow. Kred. m Warszawy 1933 r. 59.75 — 60.00 5% LZ Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 52.50.

AKCJE SŁABSZE.

Kursy akcyj kształtowały się naogół zniżkowo, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było 4 gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 88.50, Węgiel 13.00, Lilpop 11.05, Starachowice 17.25 — 17.10.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 10 kwietnia. Notowań zbóż nie było.

Poznań, 10 kwietnia. Urzędowa cedula giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

Pszenica 15.50 — 15.75, jęczmień 680—690 grl 16.50 — 17, jęczmień 710 — 725 17.50 17.75, jęczmień browarny 19.50 — 20, owies 14.25 — 14.75, owies nadający się do siewu 15 — 15.50, mąka żytnia I gat. 0,55% 20.50 — 21.50, 0,65% 19.50 — 20.50 II gat. 55—70% 14 — 15, pośl. ponad 70% 12 — 13, razowa 0,95% 16 —17. mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27 — 29.50, B 45% 26.50 — 27, C 55% 26.50 — 26, D 60% 24.50 — 25, E 65% 23.50 — 24, gat. II lit. A — 20—55% 22.50 —23, B 20 — 65% 22 — 22.50 D 45 — 55% 19 — 19.50 F — 55 — 65% 16.25 — 16.75, gat. III lit. A 65 — 70% 15.25 — 15.75 B 70 — 75% 12.75 — 13.25, otręby żytnie przemiał, stand. 10.50 — 11.25, pszenne średnie przemiałowe stand. 11.50 — 12.00.

„KARJERA ANNY CARVER" w „LUNIE".

Film dobrze skonstruowany, jeden z tych które posiadają mocny scenarjusz i konsekwentnie rozwiniętą akcję. Doskonale przytem grany w głównych i pomniejszych rolach.

Anna Carver robi karjerę jako adwokatka. Scenarzysta amerykański potępia pracę zawodową kobiet. W jego mniemaniu kobieta, zdobywająca sukces w swym zawodzie, nie ma poprostu czasu dla szczęścia domowego, unieszczęśliwia męża i doprowadza go wreszcie do zupełnego upadku. Ciekawe zagadnienie współczesnego małżeństwa zostało jednak rozwiązane w sposób najłatwiejszy, po linji najmniejszego oporu. Mąż, który nie chce znieść zależności materjalnej od żony, zostaje piosenkarzem w nocnym lokalu, zaczyna pić, utrzymuje stosunki z koleżanką - pijaczką i wreszcie zostaje posądzony o zamordowanie swej przyjaciółki, która popełniła mimowolnie samobójstwo w stanie nietrzeźwym. Nie trudno się domyśleć, że broni go żona - adwokatka, która świetną obroną — zakańcza swą karjerę adwokacką i skruszona wraca do domowego ogniska.

Bohaterką filmu, obfitującego w szereg efektownych o napięciu dramatycznem scen jest pełna wdzięku Fay Wray, artystka o szerokiej skali talentu. Jej wybornym partnerem jest Gene Raymond. Całość sprawia bardzo dobre wrażenie.

Jedyna córka Napoleona

Gościna u pogromców wielkiego Korsykanina.

W starej arystokratycznej siedzibie austrjackiej odkryto przypadkowo zwitek autentycznych listów miłosnych Napoleona do drugiej żony, arcyksiężniczki Marji Luizy. Listy te świadczą nietylko o prawdziwem gorącem uczuciu Napoleona do niej, ale wręcz

o zaślepieniu

posuwającem się aż do omawiania planów i zamiarów wojennych. Ta nieostrożność — ważny list wpadł jak stwierdzono obecnie w ręce Blüchera — była przyczyną ostatniej klęski cesarza.

Na podstawie tych, przez rząd francuski zakupionych listów miłości Napoleona do żony została ujawniona. Pomimo tego istnieje mnóstwo innych dokumentów, które stwierdzają, że ten kochający mąż często i chętnie

zdradzał żonę.

Znamy historję pani Walewskiej i syna, którego miała z Napoleonem. Byli i inni nielegalni synowie „Boga wojny". O córkach doniedawna nie słyszano. Dopiero w setną rocznicę śmierci Napoleona w r. 1921 ukazała się w Paryżu książka pod tytułem „Une fille de Napoléon". Były to pamiętniki księżnej Caraman-Chimay, wydane przez jej wnuczkę Bibesco.

Wówczas mało na te wspomnienia zwrócono uwagi. Obecnie, kiedy księżna Bibesco zdobyła w literaturze francuskiej poczesne miejsce, druga jej na ten temat książka „Lettres d'une fille de Napoléon" wzbudziła ogólne zaciekawienie.

Obfitość szczegółów i szczególików, to nie dzieło historyczne, ale dzieje zakulisowe zbliżające nas do rzeczywistych ludzi, kryjących się w wielkich postaciach historycznych.

Emilja de Caraman-Chimay, rówieśnica księcia Reichstadtu, była córką pani Pellapra z domu Leroy. Żona poborcy podatkowego krótkie chwile szczęścia opłaciła całem życiem upokorzeń i męczarni. Bo jakkolwiek mąż jej, p. Pellapra, unikając skandalu nie dążył do rozwodu i po czterech latach oporu uznał za córkę małą Emilję, był brutalny, bezwzględny i

nigdy żonie nie przebaczył.

Pomimo tego, na wieść o trudnościach Napoleona w owe pamiętne „100 dni" dawna kochanka rzuciła wszystko, zabiła dziecko i przebrana za markietankę agituje w armii Ney'a rozdając trójkolorowe kokardy. W Paryżu gdy z balkonu w Tuileries przyglądały się obie rewji wojsk, mała Emilja widzi Napoleona po raz pierwszy w życiu — i ostatni. Po katastrofie wracały do domu, gdzie pani Pellapra staje się przedmiotem docinków i szyderstw różnych pamflecistów, a stosunki w domu ulegają pogorszeniu. Jedyną powiernicą i pocieszycielką stała się córeczka. Z nią opłakiwała wygnanie i śmierć cesarza, w jej obecności przyjęła od niego ostatnie pozdrowienie ze św. Heleny, brylanty, które jej wręczył sekretarz Las Cases.

Stawiając za warunek, że nigdy nie rozłączy jej z matką, Emilja dzieckiem prawie przyjęła oświadczyny niemłodego już hrabiego Brigode. Po jego śmierci wyszła za księcia Józefa Chimay potomka starego belgijskiego rodu, a syna „Notre dame du Thermidor", osławionej Teresy Cabarrus, rozwiedzionej żony Talliena. Niegdyś przyjaciółka Józefiny z czasów jej zażyłości z Barrasem, naraziła sobie złem prowadzeniem się Napoleona tak, że wzbronił jej wstępu do domu.

Z dalszych listów i komentarzy czerpie czytelnik ciekawe wiadomości, jak ślepym bywa los, jakie niespodziewane zrządzenia zna historja: Książę Chiamay, mąż córki Napoleona, był tym, który skłonił Napoleona III do wydania skonfiskowanych dóbr książąt Orleańskich. Był tym, który chciał skojarzyć małżeństwo księżniczki Cambridge, późniejszej księżnej Teck (matki dzisiejszej królowej) z Jérôme-Napoleonem „Plon-Plon".

Małżeństwo to wprawdzie nie doszło do skutku, ale córka Napoleona jeszcze kilkakrotnie gościła w Windsorze, przyjmowana z honorami w sali nazwanej — czyż nie ironja losu — na pamiątkę zwycięstwa nad Napoleonem.... Trafalgar-room.

PODSŁUCHANE

ZDRADZIŁ SIĘ.

Gospodyni: Spodziewam się, że żyć będziemy z panem w zgodzie. Ale uprzedzam pana, że na żadne odwiedziny dam ja nie pozwalam ; takie panie odprawiam zaraz przy wejściu.

Lokator: Bardzo się z tego cieszę. Mogą do mnie przychodzić niektóre moje dawne gospodynie, które się spodziewają jeszcze coś ode mnie wydostać.

DOWCIPNIŚ.

Rzecz dzieje się w tramwaju. Jakiś pan nadepnął jakiejś pani na nogę.

— Gbur! Gdzie się pan chował? — woła dama.

— Przed komornikiem. W szafie.

ENFANT TERRIBLE.

— No mój chłopcze, nie będziesz się chyba na mnie gniewał, jeżeli ci wkrótce zabiorę twoja siostrę. Podczas tańca dzisiaj zaręczyliśmy się.

— Dlaczego mam być na pana zły? Przecież poto tatuś i mamusia urządzili ten cały wieczorek.

W SZKOLE.

Nauczyciel wyjaśnił pojęcia: „flora" i „fauna". Chcąc się przekonać, czy uczniowie dobrze zrozumieli, pyta:

— Daj mi przykład flory i fauny.

— Zając z buraczkami — psze pana psora.

—o—

Niepotrzebna obawa przed sklerozą.

Zbyt wysokie ciśnienie krwi

jest groźniejsze dla młodych niż dla starych.

Potrzeba całego szeregu warunków, by krążenie krwi w ustroju odbywało się prawidłowo. Mięsień sercowy musi być zdrowy. Naczynia muszą być elastyczne, wolne od wszelkich zmian chorobowych. Krew winna być prawidłowa; nie może zawierać żadnych strątów lub innych składników patologicznych. Wreszcie cały aparat nerwowobodźcowy musi działać sprawnie.

Uwzględniając powyżej wymienione czynniki w ogólnym zarysie, zadajemy sobie pytanie, czy mamy pewne kryterja dla stwierdzenia i określenia sprawności układu krążenia (tj. serca i naczyń krwionośnych).

Otóż jednym z takich wykładników jest ciśnienie krwi.

Co rozumiemy pod pojęciem ciśnienia krwi? Gdy przyłożymy palce do naczynia krwionośnego (tak jak badamy tętno i uciśniemy je mocno aż do zniknięcia tętna, wyczujemy pewien opór — opór elastycznej ściany naczyniowej, która się przeciwstawia parciu pod wpływem każdorazowego skurczu mięśnia sercowego. I to, co czujemy jest wyrazem ciśnienia.

Ciśnienie krwi nie jest wielkością stałą nie utrzymuje się na jednym poziomie. Przy każdym skurczu i rozkurczu mięśnia sercowego ulega ono wahaniu. Gdy serce się kurczy i świeża fala krwi zostaje wyrzucona do naczyń, ciśnienie wzrasta— dochodzi do szczytu kulminacyjnego, i to ciśnienie nazywa się maksymalne. W okresie zaś rozkurczu serca, kiedy komora wiotczeje, by się nanowo napełnić, ciśnienie w naczyniach spada, pozostaje jednak wciąż dodatnie pozytywne. I ten najniższy poziom ciśnienia nazywa się ciśnieniem minimalnem.

Różnica między ciśnieniem maksymalnem, a minimalnem jest do pewnego stopnia wyrazem pracy mięśnia sercowego, potrzebne dla przepchania fali krwi do obwodu, uwzględniając opór, jaki stanowią naczynia włosowate.

U człowieka dorosłego ciśnienie maksymalne waha się od 110 do 140; minimalne zaś od 70 do 90. Jak widać z powyższego ani ciśnienie maksymalne, ani minimalne

nie ma swej stałej wysokości

i jest indywidualne dla każdego człowieka.

U kobiet cyfry te są niższe o 10—15. niż u mężczyzn. Z wiekiem znów podnoszą się.

Kiedy cyfry uzyskane przy pomocy przyrządów do mierzenia ciśnienia znajdują się poza obrębem tej rozległej gamy, mówimy wówczas o nadciśnieniu (wzmożonem ciśnieniu) lub o podciśnieniu (obniżonem ciśnieniu.)

Laicy mają lęk przed wysokiem ciśnieniem, ale nie wiedzą o tem, że nie cyfra, wyrażająca ciśnienie maksymalne jest groźna, ile raczej cyfra, wyrażająca ciśnienie minimalne

i różnica między niemi .

Różnica między ciśnieniem maksymalnem a minimalnem wynosi w warunkach normalnych 30—40. Gdy różnica ta się zmniejsza jest to oznaką osłabienia mięśnia sercowego.

Gdy się zaś zwiększa — może ona być wyrazem sklerozy aorty (tętnicy głównej), jej niewydolności lub nadpobudliwości współczulnego układu nerwowego. Nadciśnienie może być przez długi czas utajone i przypadkowo odkryte w gabinecie lekarza lub też manifestować się przez zespół objawów, jak— uczucie zmęczenia, niezdolność do pracy ,zaczerwienienie, albo zbytnia bladość twarzy. Chory jest łatwo pobudliwy, skarży się na bóle głowy, zwłaszcza, gdy się budzi ze snu; na mrowienie w palcach, zawroty głowy i

zaburzenie snu.

Laicy rzucają często takie objawy na karb zmęczenia, wyczerpania i codziennych trosk, gdy tymczasem są one następstwem wzmożonego ciśnienia krwi.

Jakie są przyczyny nadciśnienia? Czy zawsze jest nią skleroza? Nadciśnienie może powstać też samoistnie bez sklerozy. Może tu odgrywać rolę usposobienie dziedziczno - konstytucjonalne. Z czynników innych należy wymienić wpływy psychiczne, troski, zmartwienia, przeładowanie przewodu pokarmowego pokarmami, napojami, nadużycie alkoholu.

Choroby przemiany materji: artretyzm, otyłość, zatrucia oraz zaburzenia gruczołów wydzielania wewnętrznego.

Pierwsze objawy cierpienia mogą wystąpić już przy ciśnieniu 140 — 170 i ustępują dopiero wówczas, gdy serce się do nich przystosuje, t. j. ulegnie przerostowi. Lecz na tem nie koniec. Ciśnienie podnosi się dalej od 170 do 200 wśród objawów ściskania w okolicy serca, ucisku w czaszce, drętwienia rąk i nóg oraz duszności napadowej. — Lecz o ile ciśnienie w pierwszym okresie choroby może spaść spowrotem do normy, o tyle gdy przekroczy 200

nie obniży się już.

Powstaje wówczas t. zw. nadciśnienie stałe, któremu towarzyszą objawy od krwawienia z nosa i zawrotów głowy aż do bólów sercowych i niewydolności mięśnia sercowego włącznie. Ten stan prowadzi w ostateczności do sklerozy naczyń nerkowych.

Zejście niepomyślne w nadciśnieniu nie jest zawsze wyrazem wzmożonego ciśnienia. — Jedni chorzy znośnie się czują przy ciśnieniu powyżej 250. Drudzy mogą zginąć przy ciśnieniu poniżej 200. Najprawdopodobniej odgrywa tu rolę wiek. Nadciśnienie jest groźniejsze dla młodszych ludzi. Starzy znoszą je

znacznie swobodniej.

Co można zrobić, by zapobiec wzrostowi ciśnienia krwi?

Cel ten można osiągnąć przy odpowiednim, spokojnym trybie życia, miernem odżywianiu się, unikaniu zmartwień i trosk oraz innych czynników, sprzyjających, jak nadużycie alkoholu i tytoniu.

Gdy zaś występują objawy nadciśnienia nie należy zwlekać z zasięgnieciem porady lekarza, który zaordynuje środki, obniżające ciśnienie i usunie tem samem przykre objawy.

—:O:—

Prezydent Rzeczypospolitej



na wystawie.

Wyolbrzymione cienie

nowoczesnego małżeństwa.

Wielu ludzi, zwłaszcza kobiety, są zdania, że małżeństwa dzisiejsze są nie udane. Życie rodzinne jest luźne i niedość harmonijne pomiędzy mężem a żoną. Moralność nowoczesna jest zdeprawowana. Ludzie żonaci pozwalają sobie flirtować z cudzemi żonami. Kobieta dzisiejsza nie jest tak przywiązana do ogniska domowego, do męża i dzieci jak dawne kobiety. Za dużo mamy skandalów familijnych.

Takie jest ogólne wrażenie u wielu ludzi. I trudno się temu dziwić. Czytają w gazetach każdego dnia o tylu awanturach rodzinnych, o tylu miłostkach, łamiących życie małżeńskie, o tylu procesach rozwodowych, rozmazywanych na łamach prasy sensacyjnej. Podobnież filmy pokazują pikantne sceny z życia familijnego, wesołe kabarety z hulankami w których mężowie biorą udział, spędzając burzliwe dnie w towarzystwie obcych żon; pokazują „wampirzyce", czyhające na cnotę wiernych mężów, a nie raz jednocześnie i na ich kieszeń — najczęściej z wynikiem skutecznym.

To wszystko wytwarza pojęcie ujemne o rodzinie współczesnej. A pojęcie to doprowadza do tego, że wielu ludzi boi się zawierać małżeństwo: mężowie pełni są strachu, gdy żona idzie do fryzjerki, krawcowej lub manikurzystki; a żony lękają się, gdy mężowie udają się do biura lub sklepu z jego stenotypistkami i ekspedjentkami.

Nie można powiedzieć, że niema podstawy do ubolewania nad mnóstwem scen domowych, zdrad i rozwodów. Nie bacząc na to wszystko małżeństwa współczesne mają

więcej stron jasnych niż dawne,

staroświeckie. I obecnie są dobrzy, wierni mężowie, a może więcej niż przed laty. Gdy się mówi o powszechnem życiu rodzinnem i współczesnych małżeństwach nie wolno brać pod uwagę tylko strony ciemne, są tak że objawy pocieszające i o tem warto pomówić.

Przedewszystkiem ślub dzisiejszy jest wynikiem wolnego wyboru a nie przymusu Żadna dziewczyna i żaden chłopiec nie jest dzisiaj wleczony na ślubny kobierzec wbrew ich woli. Pobierają się ponieważ podobają się sobie, odpowiadają sobie lub kochają się wzajemnie.

W małżeństwie nowoczesnem mąż jest przynajmniej pewny, że jego „przeznaczona" nie wychodzi za niego wyłącznie wskutek jego dobrej posady, konta w banku lub ponieważ potrzebuje świadectwa ślubnego. Albowiem niemal wszystkie dziewczęta są teraz samodzielne. I mamy po raz pierwszy w dziejach, że kobieta nie musi się sprzedawać mężowi za kęs chleba.

Coraz tańsze światło!

Nowe gazy do wypełniania żarówek.

Żarówka wynaleziona przez Edisona jakkolwiek spoczątku podziwiana, jakgdyby nowy cud świata, wkrótce przestała zadowalniać nietylko uczonych ale i techników. Drucik użyty do świecenia początkowo węglowy a później metalowy, dawał światło niesłychanie nieekonomiczne. Niemal cała energja dostarczona w postaci prądu elektrycznego była w tych żarówkach zużywana

na wytwarzanie ciepła

nikomu niepotrzebnego. I tylko maleńki ułamek prądu zamieniał się na światło. Co więcej, żarówki te okazały się bardziej nietrwałe i ich czas świecenia był bardzo krótki. Radzono sobie zatem w ten sposób, że starano się aby w żarówkach panowała jaknajdokładniejsza próżnia. Później jednak postanowiono inaczej. Aby właśnie żarówki napełniać jakimś gazem i tylko gazem obojętnym, nie atakującym świecącego włókna. A więc gazu stosunkowo najpospolitszego znajdującego się w ogromnych ilościach w powietrzu (79 proc. powietrza to azot). Później jednak stwierdzono, że azot da się zastąpić o wiele lepszym,

choć znacznie droższym

bo o wiele rzadszym gazem argonem. Argon znajduje się również w powietrzu stosunkowo małych ilościach. Gdy nauczono się skraplać powietrze, to jest zamieniać je w ciecz i wydzielać z tej mieszaniny, jaką stanowi powietrze jej poszczególne składniki, to jednym z pierwszych gazów prócz azotu i tlenu, który znalazł zastosowanie praktyczne był własnie argon. Żarówki napełnione argonem są to

t. zw. półwatówki.

Są one oszczędnościowe, gdyż dają światło jednej świecy kosztem pół wata elektryczności.

Myśląc logicznie można było przypuszczać, że w stopniu o wiele większym aniżeli argon nadawać się będą do napełniania żarówek znaczn. cięższe od niego gazy szlachetne, tj. krypton, dwa razy cięższy niżeli argon, oraz krenon, który skolei jest 1 i pół razy tak ciężki jak krypton. Niestety. Kryptonu znajduje się w powierzu zaledwie 1 część na miljon części powietrza, a ksenonu zaledwie 1 część na 10 miljonów części powietrza. Nic dziwnego, że do niedawna litr tego gazu ksenonu kosztował więcej

jak 3,500 złotych.

Jakże tu zatem myśleć o jego szerokiem zastosowaniu w tak pospolitym i tanim artykule, jakim są żarówki.

Ale wspaniałe perspektywy powiększenia siły światła żarówki o 33 procent, dzięki zastosowaniu kryptonu i ksenonu do napełniania żarówek były podstawą intensywnych poszukiwań za metodą umożliwiającą ściąganie tych gazów z powietrza tanim kosztem.

Otóż taką metodę udało się ostatnio stworzyć Francuzowi Comonetowi, jednemu ze współpracowników Jerzego Claude'a

Charakterystyczną cechą metody Comoneta jest, że do wytwarzania deszczu skroplonego powietrza dla wydzielania kryptonu i ksenonu z powietrza używa on tylko proc. całkowitej ilości powietrza wziętego do pracy. Skrapla on tylko 3 proc. powietrza, a wydobywa ksenon i krypton z całych 100 proc. powietrza. Dawniejsze metody musiały skroplić całą ilość powietrza i rozłożyć je na tlen i azot, aby wydobyć wszystek ksenon i krypton. Dzięki temu metoda nowa jest **o wiele tańsza** i wskutek tego także i uzyskane produkty.

Stoimy zatem wobec możliwości wydatnego polepszenia jakości żarówek, powiększenia ich wydajności świetlnej a temsamem odpowiedniego ich potanienia. Światło z żarówki elektrycznej uzyskiwać będziemy kosztem mniejszej ilości prądu elektrycznego. Co więcej jednak gazy te zastosowane w lampach opartych na zasadzie wyładowań elektrycznych (używanych do t. zw. światła neonowego) dadzą wyniki jeszcze ciekawsze. Umożliwią one tam wytwarzanie światła niemal zupełnie zimnego, tworzącego się zatem z możliwie najmniejszą stratą w postaci ciepła. Są to coprawda perspektywy dalsze, niemniej jednak zupełnie realne.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.